Wolny Chrześcijanin

Pismo poświęcone sprawie odrodzenia wolności chrześcijańskiej

Wychodzi co tydzień.

1922 r.

„Drogoście kupieni, nie bądźcie niewolnikami ludzkimi."
Paweł Apost., I. Korynt. 7, 23.

№ 1.

Prenumerata:
Rocznie 52 numery z przesyłką 800 Mk.
Półrocznie . . . . 400 „
Kwartalnie . . . . 200 „
Numer pojedyńczy . . . . . 15 „
Sprzedawcom o jedną trzecią część taniej
Administracja i Ekspedycja:
Łódź, Nawrot 26.

TREŚĆ:

Nowy Rok.

Liczymy lata od największego w dziejach ludzkości wydarzenia: od narodzenia Jezusa Chrystusa, namaszczonego od Boga na urząd Zbawiciela świata od grzechów jego. Minęło już 1921 lat. Czy świat już jest zbawiony? Czy chociaż część świata — Polska — 30 miljonów dusz polskich — zbawiona? A przecież i w Polsce Chrystus urodził się już temu około 1000 lat. Poważna cyfra! Przyszedł Chrystus do Polski i do polaków jako do swej własności, ażeby im jak innym, dać moc stania się Synami Bożymi. Ileż w tym poważnym okresie czasu Polska ma Synów Bożych? Ile ich jest co Go przyjęli, t. j. co uwierzyli w imię Jego i stali się nowem stworzeniem? Ileż jest polaków zbawionych od grzechów ich? Niewiele? A może ich wcale niema? A dla czego? Chyba Polska jeszcze Go prawdziwie do tychczas nie przyjęła, nie uwierzyła imieniowi Jego? Przyjęła i uwierzyła imieniowi Jego... zastępców. A On sam wzgardzony odszedł. Stoją tylko zimne martwe mury, a w nich rękoma urobiony Bóg. Oto tajemnica naszego zdemoralizowania się. Oto tajemnica nieprawości! Upływa rok za rokiem, stulecia za stuleciami, a naród nasz zdaje się staczać w przepaść bezdenną niewiary. Pocieszają się wszyscy tem, że na łożu śmierci ich zbawia Chrystus. Tak, umarli już są zbawieni od grzechów ich — już więcej nie grzeszą! Ale żywi? Żywi wcząż walczą ze sobą, okradają się, krzywoprzysięgają, bluźnią, złorzeczą, oszukują siebie i Boga, wciąż obiecując poprawę, ale nigdy uczynków godnych pokuty nie wykazując.

Nastał rok od urodzenia Zbawiciela 1922. Jak go Polska spotkała? Spotykać Nowy Rok jako rocznicę urodzenia Chrystusa to znaczy oddać hołd Jego głównemu zadaniu na ziemi, uznać Jego zasady za słuszne, to znaczy powitać i spotkać samego Chrystusa. Czem? kieliszkiem? wyuzdaną swawolą? śmiechem? O jakżeż ten Chrystus u nas jest wyszydzony! Czyż nie uczciwiej byłoby nazwać się uczniami i naśladowcami Bachusa? A jeżeli się uczniem Chrystusa być chce — powitać Go szczerem serca pragnieniem jako swego jedynego, długo wyczekiwanego Zbawiciela z mocnym, niewzruszonym zamiarem trwać z Nim i przy Nim?

Ojczyzna nasza nazywa się od imienia Chrystus — chrześcijańską, a więc się oświadcza być Jego własnością. Ojczyzna nasza pragnie podnieść się moralnie, oczyścić się od swych grzechów, wyzbyć się od złych ludzi, zdzierstwa, chciwości, zazdrości, spekulacji etc., stać się pracowitą, uczciwą i bogatą. Wszystko to da niezawodnie On — Jezus —, gdy Go

własni Jego przyjmą, uwierzywszy w imię Jego. Da im moc, aby się stali Synami Bożymi, t. j. ludźmi wysoce szlachetnymi, dziedzicami królestwa Bożego, wolnymi dziećmi wolnego Ojca - Boga. Oto są szczere gorące życzenia, jakie „Wolny Chrześcijanin“ składa w tym dniu i zawsze swym miłym czytelnikom.

Jedność dzieci Bożych w Chrystusie.

„Aby wszyscy byli jedno, jako Ty Ojcze we Mnie, a Ja w Tobie: aby i oni w nas jedno byli, aby świat uwierzył iżeś Ty mnie posłał.“

Modlitwa Jezusa (Jan 17, 21).

Wolą Bożą było, jest i będzie, aby wszyscy Jego wyznawcy i naśladowcy jedną byli owczarnią. (Jan 10, 16; Izaj. 56, 8; Ezech. 37, 22), jednym organizmem (Rzym. 12, 5., I. Kor. 12, 25), i jedną rodziną Bożą (Luk. 11, 2), t. j. jedną, świętą i doskonałą całością kościoła Chrystusowego na ziemi.

A wolą szatana była, jest i będzie, aby dzieci Boże poróżniać, rozrywać i rozpraszać.

Chwała Bogu, że i w naszej wolnej Polsce już Duch Boży rozpoczął budowę swego kościoła z żywych kamieni, ponieważ to tu, to tam, skupiają się gromadki wiernych około Chrystusa i zaledwie poczęli świecić i solić, a oto i szatan rozpoczyna śród nich swe zgubne dzieło i próbuje to tu, to tam, poróżnić i rozdwoić. O, Bracia, czuwajmy i módlmy się, aby nas szatan nie mógł użyć dla swoich celów!

Dla przestrogi i nauki zastanowić się chcemy nadtem, że Jedność dzieci Bożych jest konieczną choćby tylko dla tego, że Bóg tego od nas w Piśmie świętem stanowczo wymaga, gdy mówi:

„Mieszkajcie we Mnie a Ja w was, jako latorośl nie może rodzić owocu sama ze siebie, jeżeli nie będzie trwała w winnej macicy, także i wy jeśli we Mnie mieszkać nie będziecie“ (Jan 15, 4).

Tak nas poucza Boski Zbawiciel i dowodzi nam nie dwuznacznie, że my bez Niego jesteśmy niczem i nic bez Niego uczynić nie możemy (Jan 15, 5). — My mamy tylko jednego i niepodzielnego Jezusa jako Zbawiciela, Nauczyciela i Króla, to też i ułaskawieni przezeń uczniowie i poddani muszą być jedno.

Albowiem, jak lampa bez nafty nie świeci, jak latorostka bez winnego krzewu nie rodzi i jak ciało bez duszy nie żyje, tak i dzieci Boże bez jedności z Chrystusem i ze sobą, ani żyć, ani świecić, ani owocu wydawać nie mogą (Jan 15, 16). Jako małżeństwo bez jedności jest piekłem, jak państwo bez jedności chaosem, tak i chrześcijanizm bez jedności jest ruiną i hańbą dla Stwórcy swego.

Gdzie jedność — tam miłość, tam pokój i siła, tam kościół, którego bramy piekielne nie przemogą; a gdzie niema jedności, tam miłości, pokoju i siły nie szukaj, tam lada formułka, lada jakiś pogląd, lub czcza nazwa, a już rozerwanie, już wielu probuje jednokonką osiągnąć ten cel, który przeznaczony jest tylko kościołowi, czyli organizmowi, który się składa z liczby mnogiej.

„Ścigajcie pokoju i świątobliwości, bez której nikt nie ogląda Boga“ (Żyd. 12, 14).

Więc jedność dzieci Bożych, nietylko jest konieczną, lecz i możebną.

Jeżeli wola Boża i Chrystusowa jest, aby wszyscy wierni i istotni chrześcijanie, byli jedno z Bogiem Ojcem, Synem i z Duchem Świętym (I. Jan 1, 3), tedy musi to być i możebnem, ponieważ Słowo Boże nie wymaga od nas nigdy tego, czegobyśmy nie mogli wykonać.

Jeżeli pierwotni chrześcijanie byli jednego serca i jednej duszy (Dzieje Apost. 4, 32), dlaczegożby to nie mogło być i dzisiaj tak?

Wyrazy „serce“ i „dusza“ nie są tylko czczymi wyrazami, wiemy przecież, że serce jest jeno siedzibą woli, uczucia i pragnienia, a dusza to życie ludzkie. A więc, jeżeli wierni za czasu Apostolskiego mieli jedno serce i jedną duszę, to znaczy tyle, co jedną mieli wolę, jedno uczucie, jedno pragnienie i jedno życie,

a to z Chrystusa, w Chrystusie i dla Chrystusa.

Do tego napomina i św. Apostoł Paweł gdy mówi:

„... Proszę was bracia! przez Imię Pana naszego Jezusa Chrystusa, abyście toż mówili wszyscy, a iżby nie były między wami rozerwania, ale abyście byli spojeni jednakim umysłem i jednakim zdaniem.“

(I. Kor. 1, 9-10).

Więc prawi chrześcijanie według nauki Pisma św. mają być jednakowej mowy, jednakowego umysłu i jednakowego zdania, naturalnie, tylko względem Chrystusa i względem Jego nauki, bo tylko wtedy jedność i harmonja jest możebna.

Na jakim gruncie jedność jest możebna?

„Jeden Pan, jedna wiara, jeden chrzest.“ (Efez. 4, 5). Oto grunt!

Jedno jest słońce nad nami i wszyscy jesteśmy o niem jednej myśli, jednego zdania i jednej mowy. Tak samo jednego mamy Pana, który jest jedynem źródłem łaski (Tytus 2, 11-), zbawienia (Jan 3, 16), pokoju (Mat. 11, 28-29), życia wiecznego (Jan 3, 36) i radości (Filip. 4, 4. I. Piotr 1, 8).

W tego jednego Pana tylko jedna może być wiara, jedno o Nim zdanie i jedna mowa Taka wiara ma tylko jedne i największe wyznanie, a tym wyznaniem jest jeden chrzest — ten, który w Chrystusie wziął swój początek i w Piśmie świętem są nam podane jego formy i jego charakter (Mat. 3, 13-16), (Rzym. 6, 3-5). Dla tego św. Apostoł Paweł nas napomina i mówi:

„Starajcie się, abyście zachowali jedność ducha w związce pokoju“ (Efez. 4, 3).

Więc jedność ducha i pokoju jest możebną ze strony Bożej i ze strony naszej, ale oto musimy się sami starać, abyśmy w bratniej zostawali jedności (Żyd. 13, 1), ale ta jedność ma być tak doskonała (Jan 17, 23), jak latorośl z winnym krzewem jest doskonale zrośnięta.

Jak Bóg w Chrystusie, a Chrystus w Bogu doskonale jedno są, tak i my jedno w Chrystusie być powinniśmy (Jan 17, 21. I. Jan 1, 3).

Gruntem, na którym dzieci Boże mogą być jedno jest: 1. Wiara, 2. Nadzieja, 3. Miłość. (I. Kor. 13, 13).

Wiara jest gruntem rzeczy niewidzialnych i pewnością obietnic danych słowami Boga Ojca i Syna Jego Jezusa Chrystusa. Wiara jest darem Bożym i mocą Trójcy Świętej, która nogi nasze stawia na opoce prawdy, serce nasze kieruje na Golgotę, oczy nasze wznosi do nieba i ręce nasze wyciąga do Boga po obietnice dane w Chrystusie (Jan 3, 35-36).

Nadzieja jest moralną siłą duszy, która wiernych w ciężkich walkach, w wielkich trudnościach i cierpieniach trzyma w równowadze. Gdzie jest wiara, tam jest i nadzieja, a gdzie nadzieja — tam cierpliwość (I. Tesal. 1, 3), ale gdzie tej cierpliwej nadziei brak, tam lada coś nie do smaku, a już braciom się mówi dowidzenia.

Miłość, tylko ta z czystego serca — ta, którą Bóg przez Ducha Św. wszczepia w serca swych dzieci (Rzym. 5, 5), ta miłość wiernych jakby złotym łańcuchem wiąże społu w jeden kościół, w jedno ciało i w jeden żywy organizm, w którym Duch Boży i wola Chrystusowa do swego przychodzą prawa.

Gdy się usunie te trzy filary, kościół rozsypie się w atomy. Cóż wam pomogą ołtarze, ofiary? Jeżeli ten kościół wam runie na głowy?

Jedność dzieci Bożych jest nader błogosławiona, a to nie tylko dlatego, że ściąga na siebie błogosławieństwo Boże, lecz i dlatego, że takowa jedność staje się błogosławieństwem i dla całego otoczenia (Mat. 25, 34).

Pan Jezus mówi, że świat, gdy ujrzy harmonijną jedność uczni swoich, wtedy uwierzy, że Go Bóg posłał (Jan 17, 21). Co za błogosławieństwo dla świata! Mybyśmy chcieli, aby świat uwierzył w Chrystusa i był zbawiony, ale faktycznie, rozerwaniem i odgrodzeniem się rozmaitymi formułkami, nazwami, dajemy światu zgorszenie i wprowadzamy go tym sposobem w błąd.

Więc jedność jest nie tylko prawdziwem i żywem wyznaniem, że Jezus jest nam od Boga zesłanym Zbawicielem, lecz i wielkiem błogosławieństwem dla nas samych, ponieważ doskonała jedność w Duchu Św. wiąże wiernych nierozerwalnym łańcuchem miłości Bożej w Chrystusie:

„Albowiem, jestem tego pewien, iż ani śmierć, ani żywot, ani aniołowie, ani księstwa, ani mocarstwa, ani teraźniejsze, ani przyszłe rzeczy, ani wysokość, ani głębokość, ani żadne insze stworzenie nie będzie nas mogło odłączyć od miłości Bożej, która jest w Jezusie Chrystusie, Panu naszym“ (Rzym. 8, 38-).

Ale ta czysta i prawdziwa miłość, ma swoją siedzibę tylko w gronie prawdziwego braterstwa (Psalm 133, 1).

O, bracia moi! starajmy się o to, aby ta nasza braterska jedność w Chrystusie, była naszem wyznaniem i owocem naszej wiary w Boga miłości, prawdy i porządku.

Jan Petrasz.

Droga nowa i żywa.

„Wchodźcie przez ciasną bramę: albowiem przestronna jest brama i szeroka droga, która prowadzi na zatracenie, a wiele ich jest, którzy przez nią wchodzą. A ciasna jest brama i wąska droga, która prowadzi do żywota, a mało ich jest, którzy ją znajdują.“ (Mat. 7, 13—14).

Człowiek postępuje dobrze lub źle, stosownie do tego, w co i jak wierzy. Kto wierzy w Boga — postępuje dobrze, kto nie wierzy — postępuje źle. Zatem złe lub dobre uczynki są skutkiem i następstwem dobrej lub złej wiary, wiary lub braku wiary. Przez jaką bramę wejdziesz, taką drogą pójdziesz. Przestronna brama i szeroka droga na świecie bywają chwalone i olbrzymia większość kroczy niemi. Bramy to są wiary, systematy religijne, etyczne i filozoficzne i wogóle sposoby zbawienia. Im są bogatsze w mądrość ludzką zasady i systematy, tem szersza jest brama. Im prościejsza jest wiara, sprowadzająca się do jednej zasady, którą jest Bóg, tem węższa jest brama. Szerokości bramy odpowiada szerokość drogi. Gdzie dużo się mówi, tam mało dobrego się robi. A gdzie mało dobrego, tam wiele złego. Religje bogate w przepisy, w świątynie, ceremonje, są to bramy przestronne i miljony zwolenników mają. W rezultacie zwolennicy tych religji, acz się chlubią swą liczebnością, idą drogą szeroką występków i grzechów, zmierzając do zatracenia. Idą całemi narodami, całemi plemionami, a stanąć nie mogą, bo iść muszą, bo kornie prowodyrom są posłuszni. Obyczaj, tradycja, władza, przez samych współtowarzyszy strasznej procesji „uświęcone“ — to siła wodospadu, wody którego pędem strącają się w przepaść.

„Jam jest drzwiami, jeźli kto przez mię wnijdzie, zbawiony będzie“, mówił niegdyś Jezus (Jan 10, 9).

„Jam jest droga, prawda i żywot; nikt nie przychodzi do Ojca tylko przez mię.“ Oto ciasna brama i wąska droga, a mało ich jest którzy ją znajdują. Nie znajdują, bo nie szukają, bo są zadowoleni z szerokiej. „A wszelki kapłan stoi na każdy dzień służbę bożą odprawując, a jednakież ofiary (niekrwawe) ofiarując, które nigdy grzechów zgładzić nie mogą. Lecz ten (Chrystus) jedną ofiarę ofiarowawszy za grzechy, na wieki siedzi na prawicy Bożej..., albowiem jedną ofiarę doskonałymi uczynił na wieki tych, którzy bywają poświęceni. A świadczy to nam i sam Duch św., albowiem powiedziawszy pierwiej: toć jest przymierze, które postanowię z nimi po onych dniach, mówi Pan; dam prawa moje do serca ich, a na myślach ich napiszę je, a grzechów ich i nieprawości ich nie wspomnę więcej; a gdzie jest odpuszczenie ich, już ci więcej ofiary (żadnej ani krwawej ani niekrwawej) nie potrzeba za grzech. Mając tedy bracia wolność wnijść do świątnicy (do zbawienia) przez krew Jezusową, drogą nową i żywą, którą nam poświęcił przez zasłonę, to jest przez ciało swoje (zabite) i kapłana

wielkiego (Chrystusa) nad domem Bożym, przystąpmyż z prawdziwym sercem w zupełności wiary, mając oczyszczone serca od sumienia złego i omyte ciało wodą czystą (chrzest), trzymajmy wyznanie nadziei niechwiejącej się, boć wierny jest ten, który obiecał" (Hebr. 10, 11—23). Tak uczył Paweł Apostoł.

Oto ciasna brama, którą rzadko kto znajduje, — to wiara w krew Jezusową, przelaną na zgładzenie grzechów człowieka, który chce być zbawionym. To jest droga nowa, nieznana większości, lecz żywa, ożywiająca, skuteczna, uświęcająca czyny nasze. Jest to droga jedyna do zbawienia.

Czytelniku, wnijdź przez tę wąską bramę i idź wąską, żywą, drogą cnót Chrystusowych.

Kto uplanował papiestwo?

„Wziął go zasię na górę bardzo wysoką i pokazał mu wszystkie królestwa świata i sławę ich i rzekł mu: To wszystko dam tobie, jeźli upadłszy pokłonisz mi się. Tedy mu rzekł Jezus: pójdź precz, szatanie! albowiem napisano: Panu Bogu twemu kłaniać się będziesz i Jemu samemu służyć będziesz." (Mat. 4, 9—10).

Jaki plan chciał szatan przeprowadzić w razie, gdyby Jezus propozycję jego przyjął? O czem on marzył? W Jezusie on widział potęgę duchową. On się jej bał. Potęga duchowa, Boska, sama jedna wytrąciłaby mu władzę nad światem, który wszystek mu był poddany. Uplanował tedy połączyć obie władze: duchowną i świecką w jednej osobie pod swem naczelnem zwierzchnictwem, co widać ze słów: „jeźli upadłszy pokłonisz mi się". Jezus był już królem „nie z tego świata", nosił już koronę królestwa duchowego. Do tej korony chciał szatan dodać jeszcze koronę królestw „tego świata" ze sławą ich, a nad niemi umieścić jeszcze jedną, swoją własną, jako symbol swego zwierzchnictwa. Było by to jednolitą ozdobą jednej jedynej na całym świecie głowy królewskiej. Ta potrójna korona nazywałaby się „triarą" albo „tjarą".

Gdzie byłaby stolica tego królestwa? W owe czasy było dużo królestw na ziemi, ale one wszystkie były zależne od największego wówczas państwa Rzymskiego, które było już państwem wszechświatowem. Rzecz prosta wobec tego, że stolicą króla w tjarze byłby Rzym. Stamtąd duch ciemności, mając pod swem zwierzchnictwem władzę boską i świecką, panowałby nazawsze nad całym światem, będąc pewny, że żadna dusza mu się nie wymknie do Boga na wolność dzieci Bożych. Od tego miałby do swych usług całą skomplikowaną hierarchję urzędników i parobków. Pod bezpośrednią władzą duchowną znajdując się, dusze ludzkie wierzyłyby tylko jak im byłoby nakazano. Odszczepieńców od tego systemu karałaby surowo władza świecka. Musiałby powstać w tym celu trybunał pod najwyższą władzą zostający, świętą inkwizycją zwany, któryby odszczepieńców ścinał i palił, na opornych klątwy rzucał. Zresztą mogliby wszyscy żyć jak się im podoba. Ludzie, nie wiedząc, że są dziećmi Bożemi, żyliby jak szatani: kradliby, zabijali, oszukiwali, nienawidzili się wzajemnie, wojny ze sobą toczyli. Świat cały stałby się piekłem. Oto plan szatański!

Widzimy tedy, że myśl stworzenia systemu cezaro-papieskiego, powstała już wtedy i nie w kim innym, tylko w głowie ducha ciemności — djabła. Ale wtedy on się omylił. Jezus z całą powagą swej Boskiej osoby rzekł do niego: „Pójdź precz szatanie!" Ma być tak, jak napisano: ludzie Panu Bogu swemu kłaniać się będą i Jemu samemu służyć będą. Nikomu oprócz Boga, ludzie nie powinni być poddani! Jezus nie uznał papieskiej władzy na ziemi i nigdy jej nie uzna, bo słowa Jego trwają na wieki. Królestwo Jego nie jest z tego świata, a ci, co władzę duchowną ze świecką w swym ręku dzierżą, sługami Jego nie są. On, przez

którego wszystko się stało, co się stało, On — prawy właściciel światów stał się dobrowolnie ubogim i ubogich za uczni swych świadomie obrał. Daremnie bogacze imieniem Jezusa się zasłaniają, daremnie władzę swą nad duszami nieuświadomionemi od Chrystusa wywodzą, — prawdziwymi Jego uczniami i następcami są tylko ci, którzy na głos Jego: „Pójdźcie za mną“ wszystko opuścili co mieli i poszli za Nim. Do tamtych bogaczów, tjarą ukoronowanych i wszystkich naśladowców ich On rzecze: „pojdźcie precz, którzy czynicie nieprawość, — nie znam was“! (Łuk. 14, 25—27).

O, dusze krwią Chrystusową odkupione! Jego jednego własnością jesteście. On was wolnemi dziećmi Bożymi uczynił. „Stójcie tedy w tej wolności, którą nas Chrystus wolnymi uczynił, a nie poddawajcie się znowu pod jarzmo niewoli“ pisał Paweł Apostoł. (Gal. 5, 1).

Zbór czy kościół.

Polscy tłumacze Pisma świętego, jak naprzykład jezuita Wujek i inni, dla przetłumaczenia greckiego wyrazu „ekklesia“, użyli polskiego — „kościół.“ Ten sam wyraz grecki u tłumaczy protestanckich, niekiedy przetłumaczony jest wyrazem „zbór.“

Co jest lepsze? Co prawdziwsze?

Słowo „ekklesia“ w słownikach greckich oznacza zgromadzenie, pewną społeczność ludzi, naprz. zgromadzenie narodowe. Chrystus mówił do Piotra, słysząc jego wyznanie wiary w Jezusa jako Syna Bożego i Mesjasza, że na tym fundamencie zbuduje swoją „ekklesię“, czyli dał obietnicę, że zorganizuje ludzi, którzy będą wierzyli w Niego, jak Piotr wierzył i wyznawał, w jedno zgromadzenie, czyli społeczność ludzi, szczerze wierzących, gorliwych, oddanych duszą i ciałem Chrystusowi, który byłby ich jedynym Wodzem, Nauczycielem, Panem, Zbawicielem, Kapłanem, Pośrednikiem.

Taka była myśl Chrystusa. I taką była rzeczywiście pierwotna Jego „ekklesia.“ Ludzie, którzy uwierzyli w Chrystusa, mieli „serce jedno i duszę jedną, a żaden z majętności swoich nie zwał nic swojem, ale mieli wszystkie rzeczy spólne“ (Dzieje Ap. 4, 32).

Oni „trwali na każdy dzień zgodnie w (ekklesia) kościele... chwaląc Boga i mając łaskę u wszystkiego ludu“ (Dzieje Ap. 2, 46-47). To była społeczność, zebranie, zbór, ponieważ ci ludzie zbierali się, gromadzili się około swego ukochanego Mistrza Jezusa, który obiecał przebywać z nimi duchowo „aż do skończenia świata.“ To był zbór żywy, nie budowanie kamienne lub drewniane, lecz z ludzi Duchem Chrystusa ożywionych wzniesione. Zatem „ekklesia“ wiernie tłumaczy się po polsku słowem zbór.

Członkowie takiej społeczności czyli zboru Chrystusowego, nie chcą nazywać się kościołem, bo 1-o kościół oznacza budynek z martwych cegieł lub brewna, a nie z żywych ludzi zbudowany, 2-o kościół dlatego tak się nazywa, że się dawniej budował na cmentarzach, czyli na kościach umarłych, wreszcie dlatego, że 3-o kościół może być zrozumiany jako zgromadzenie ludzi umarłych dla Chrystusa i zbawienia wiecznego, jako gromadę suchych, martwych kości, nie mających Ducha Chrystusowego.

Takimi, niestety, są teraźniejsze kościoły, złożone z ludzi oziębłych dla idei Chrystusa, zastygłych w formach bezdusznych, ludzi przez grzech umarłych dla Boga, gdzie niema żywej wiary, ani ciepła miłości, ani iskierki nadziei na zbawienie.

Ludzie myślący, szukający prawdy, poznawają ten okropny stan kościoła, tej trupiarni i starają się ocalić swe życie duchowe przez przyłączenie się do zboru żywego, gdzie panuje miłość Chrystusowa, gdzie jest „jedno serce i jedna dusza“, którą jest Chrystus, we wszystkiem i nadewszystko.

Dlatego mówi pismo: „Ocuć się, który śpisz i powstań od umarłych, a oświeci cię Chrystus!“ (Z listu Pawła Apostoła do Efezów, 5, 14).

Czy księża wierzą w życie zagrobowe?

Byłem razu pewnego na żałobnem nabożeństwie w kościele garnizonowym na placu Saskim. Oddawano ostatnie hołdy siedmiu poległym za ojczyznę bohaterom. Śpiewano, modlono się, kadzidła na ich cześć palono. Sam biskup śpiewał po łacinie i kadził. Najlepszy mówca, wybitny dygnitarz kościoła nauczającego, stanął do mowy, zasługi tych ofiar dla ojczyzny, narodu, rzeczypospolitej pod niebiosa wynosił. Z zapartym tchem słuchałem tej mowy, chcąc dostrzec w niej choć coś z tego, co zdawałoby się winno być głębokiem przekonaniem kapłana chrześcijanskiego, słyszeć o dalszym losie poległych, o życiu zagrobowem. Niestety! Zawiodłem się! Na pociechę, a raczej na ironję strapionych rodziców było zwrócone tylko to jedno zdanie do ich drogich dzieci: „Wyście niezupełnie umarli, wy żyjecie i żyć będziecie... w pamięciach naszych!“ I tylko! Nic więcej! Rodzice płaczą. Żadnej znikąd pociechy. Wątpię, czy choć jeden z nich się ucieszył, że syn jego żyć będzie w pamięci... księży, chociażby to jedyne było prawdą. O życiu po za grobem, o losie tych istot drogich ani słowa! Cóż to? Gdzież wiara o tak ważnym przedmiocie?

Powiadają, że samo nabożeństwo żałobne za spokój dusz jest dowodem wiary w życie zagrobowe. To prawda, nabożeństwo takie mogło być dowodem dla tych co je przepisali, a może i tych co o to nabożeństwo prosili, ale nie może być dowodem wiary księdza, który tylko za pieniądze je odprawia, a w dodatku przemilcza o wierze. Nie mówię już o dowodach braku wiary, jako to: życiu sytem, próżniaczem, gorszącem. Mówi ono samo za siebie najwymowniej. I wszyscy to widzą. I widzi to Bóg! Widzi i czeka poprawy, bo „nie chce śmierci grzesznika, ale żeby się nawrócił a żył“ (Ezech. 18, 32).

O! już czas najwyższy wejrzeć w siebie, czas wrócić do żywej, serdecznej wiary w ewangelję. Nie szuka Bóg dowodów wiary w płonących świecach, śpiewie, kadzidle, lecz w sercu; nie w przepisanych i płatnych ceremonjach, ale w duchu i w prawdzie. Czas usłyszeć poważny głos Chrystusa: „Wypełnił się czas i przybliżyło się królestwo Boże: pokutujcie, a wierzcie ewangelji“ (Mar. 1, 15).

Z prowincji.

Kochani Bracia!

Dziękujemy Bogu za Was i pracę Waszą, że Bóg po tak długiej niewoli ludu polskiego, otworzył nam oczy i uwolnił z pod tego jarzma; ale nietylko ludu polskiego, bo wszystkim nacjom teraz otwierają się drzwi słowa Bożego.

Bardzo się cieszymy, że Bóg Wam tak w pracy pomaga, że tak śmiało opisujecie i wypowiadacie prawdę narodowi, która była tak długo zakrytą.

O! dzięki Stwórcy, że jak we wszystkich stronach i nam tu w Małopolsce pomaga. My tu jeszcze nie mamy takiego prawa jak Wy, żeby głosić taką prawdę publicznie, ponieważ żądają pozwolenia od Starostwa, a chociażeśmy podanie wnieśli, to ciągnie się to tak, aby dłużej.

U nas, pomimo tak surowych prześladowań, Kościół Boży się powiększa. Z początku mieliśmy dużo prześladowań od całej gminy, później od żandarmów, w Sądzie i w Starostwie, tak że byłoby dużo do pisania. Ja, kiedym wstąpił w Radziechowie 1918 r. do szkoły udziałowej, to dużo miałem z księżmi, którzy ciągle podniecali nauczyciela, aby na mnie krzyczał, przezywał, przed wszystkimi kpił ze mnie i tym sposobem myśleli, że będę się bał, wstydził i nawrócę się, lecz naprózno, bo kiedy nauczyciel więcej ze mną się poznał, obecnie żyje bardzo dobrze.

Pewnego razu, przyszedł ksiądz na religję i chciał żebym ja wspólnie się uczył, lecz ja się skierowałem do domu; wtedy on rzekł: masz powiedzieć ojcu, że jak nawrócisz się na wiarę katolicką, wówczas będziesz mógł chodzić do szkoły.

Ja mu na to odpowiedziałem: że nauka niema nic do religji, a on podnosząc kij, krzyczał ze złości, „jeżeli mi tu przyjdziesz, to cię kijem wypędzę“! Ponieważ ksiądz był bardzo zirytowany, nie mogłem się odezwać, tylko pomyślałem sobie: jakże mogę się nawrócić na wiarę katolicką, jeżeli pasterz widząc, że owca zbłądzona, zamiast ją zawracać, odpędza kijem.

Dużo rozmawiałem z innym księdzem, który już dobrze ze mną rozmawiał z Pisma św. i wszysko co tylko pytał, odpowiedziałem tak, że nie miał co dalej mówić, a znowu zakręcał coś innego i tak ciągnęła się rozmowa prawie dwie godziny i zakończyła się tem, że w niczem mnie nie zaprzeczył i swoją mądrością nie przewyższył. Gdybym chciał wszystko opisać, musiałbym zosobna wszystko pisać.

Kochani Bracia! żniwa u nas wielkie, módlcie się za nami, aby Bóg błogosławił pracę naszą tu w Małopolsce i żeby robotników wysłał na żniwo swoje, które już wielkie i dojrzałe.

Zasyłają Wam pozdrowienie bracia i siostry ze Zboru Peratyńskiego.

Łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa i miłość Boża i społeczność Ducha Świętego niech będzie z Wami wszystkimi. Amen.

Wasz mniejszy brat
Jan Gilewicz.

List z Ameryki.

13 Osgood St.
Springfield, Mass. 15 listopada 1921 r.

Umiłowany Bracie w Chrystusie!

Niniejszem załączam 2.— dolary na roczną prenumeratę, za „Wolny Chrześcijanin“, życząc błogosławieństwa Bożego w przedsięwzięciu tego wspaniałego pisemka i dziękuję Ojcu naszemu, że sobie wzbudza wiernych świadków, którzy mają przekonanie odrodzenia. To jest jedyna droga do zbawienia jednostek, rodzin i narodu jak też całej ludzkości.

Wszelkie inne patenty mędrców, wprowadzają do większej ciemnoty i niedowiarstwa, ale nawrócenie się do Boga, przez wiarę w Jezusa Chrystusa jest największem szczęściem i błogosławieństwem dla każdego wierzącego. Lat temu 27 znalazłem pokój z Bogiem i wybawienie z Rzymskiego bałwochwalstwa do żywego Zbawiciela Chrystusa Pana. Prosiłbym o wszystkie numera od początku, ponieważ chciałbym oprawić.

Załączam też serdeczne braterskie pozdrowienia i proszę o wspólne modlitwy za nas, ażeby Słowo Boże było jedynem narzędziem w dziele, do którego nas sam Pan powołał.

Pozostaję życzliwym współpracownikiem w Panu

Michał Jaeger
rodem z Drohobycza w Małopolsce.

Drobiazgi.

O czem Chrystus i apostołowie nie wiedzieli.

Woda święcona weszła w użycie r. 120, zakony r. 348, mszę po łacinie zaprowadzono r. 394, ostatnie namaszczenie olejami r. 550, naukę o czyścu r. 593, składanie czci Marji Pannie i świętym r. 715, całowanie nogi papieskiej r. 809, kanonizację świętych i błogosławionych r. 993, chrzest dzwonów r. 1000, bezżeństwo księży r. 1015, odpusty r. 1119, dyspensy r. 1200, sądy nad kacerzami r. 1204, spowiedź uszną r. 1220, nieomylność papieża i wiarę w niepokalane poczęcie N. Marji Panny r. 1870.

Metropolita Szeptycki z Niemcami.

Warszawa. — Metropolita Szeptycki po otrzymaniu od papieża misji pozyskania Rosji dla unji z Rzymem, rozwija gorączkową działalność celem zwerbowania misjonarzy do pracy apostolskiej na Ukrainie. Metropolita zwraca się do zakonów niemieckich w Niemczech o przyjmowanie obrządku grecko-katolickiego i współpracę w Rosji, a zwłaszcza na Ukrainie. Wezwanie metopolity przyjęła z entuzjazmem prasa niemiecka, nawołując niemieckie klasztory do prac misjonarskich na Ukrainie i do odgrywanie roli cywilizacyjnej na wschodzie, w myśl dawnych tradycji kościoła niemieckiego, który dzięki swoim misjonarzom w średnich wiekach rozszerzył państwo niemieckie i podbił barbarzyńskie ludy.

Redaktor: Stefan Bortkiewicz. Warszawa, Praga, Wileńska 19, m. 15. Nakł. „Związku Woln. Chrześcijan“
W kwestji prenumeraty i wysyłania pism zwracać się należy do Administracji: Łódź, ul. Nawrot 26.

Druk Tow. Wyd. „Kompas“, Łódź, Nawrot 26.